

Misjonarze Słowa Bożego @twerbiści

Magazyn Misjonarzy z Prowincji Chicago 2(29)2018



spis treści

4 praca z najbiedniejszymi
Grzegorz Filipczyk na pierwszej
linii frontu

6 czarne chmury Zdzisław Grad
życie radość i spełnienie

10 biczowanie Marek Pogorzelski
gotowy iść na wojnę

14 ziemia obiecana Maciej
Suszczyński jest mi tutaj dobrze

16 nie wiem, od czego zacząć
Marian Schwark nie stać ich
na nic więcej

Na okładce ksiądz Robert Ratajczak z hiszpańsko-
języcznej grupą różańcową na Karaibach.

poza tym...

wiadomości z Techny
kącik dla dzieci i młodzieży
Filipiny
refleksje ojca Jerzego

w następnym numerze...

misjonarze na misjach
módlmy się
kraj misyjny

Misjonarze Słowa Bożego
Werbiści

Magazyn Misjonarzy z Prowincji Chicago 2/29/2018

Wydawany przez Society of the Divine Word – Werbiści
1985 Waukegan Road Techny, IL 60082

www.divinewordgifts.org
werbisci@uscsvd.org
telefon: 1 – 847 – 753 – 7422

Redaktor naczelny: ks. Janusz Horowski SVD **Zespół:** ks. Jerzy Gawlik SVD,
Dorota Wesołowski, Elżbieta Kowalski.

Opracowanie graficzne: Maria Więtecha.

Dziękujemy misjonarzom za artykuły i zdjęcia. Niektóre artykuły przedrukowane za zgodą
miesięcznika Misjonarz. Redakcja zastrzega sobie prawo zmiany tytułu i skracania tekstów.

fol. Matheus Ro SVD



*Pod Twoją obronę
uciekamy się święta
Boża Rodzicielko...*

**Drodzy Przyjaciele i Dobrodzieje
Zgromadzenia Słowa Bożego**

Właśnie przyjęliśmy siedmiu kandydatów do naszego nowicjatu w Techny. Nasza tętniąca życiem wspólnota seminarzystów w Chicago rozpoczyna kolejny rok studiów teologicznych, a kilku studentów udaje się na praktyki pastoralne do krajów misyjnych, aby zdobyłą dotychczas teorię wzbogacić praktyką.

Na ostatniej Kapitułe Generalnej w Rzymie wybraliśmy nowego Przełożonego Generalnego. Jest nim Ojciec Paulus Budi Kleden z Indonezji. Mamy również nową Radę Generalną z udziałem naszego współbrata z Polski. To wszystko dodaje nam dodatkowego zapału, aby kontynuować naszą misyjną wędrówkę.

W homilii na zakończenie Kapituły nasz odchodzący Przełożony Generalny powiedział: *Chciałbym wyrazić wdzięczność Trójjedynemu Bogu, chciałbym również podziękować wszystkim obecnym tutaj współbraciom, siostram, partnerom misyjnym, dobroczyńcom i wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób wspierają naszą działalność misyjną. Bez Was Zgromadzenie Słowa Bożego nie byłoby tym, czym jest dzisiaj i nie byłoby w stanie robić tego, co robi w tak wielu krajach, szczególnie wśród ludzi biednych i marginalizowanych.*

Drodzy przyjaciele Misjonarzy Werbiści, niech Pan Bóg stokrotnie wynagrodzi Wasze wsparcie!

Z kapłańskim błogosławieństwem,



Ks. Janusz

Ks. Janusz Horowski, SVD
Dyrektor Biura
do Spraw Promocji
i Mszy Wieczystych

*Zaprawiajcie się w dobrem!
Troszczcie się o sprawiedliwość,
wspomagajcie uciśnionego,
oddajcie słuszną sierocie,
w obronie wdowy stawajcie! (Iz. 17)*



OD PROWINCJAŁA

1 26 maja 2018 roku, w kaplicy Ducha Świętego, w Techny przewielebny ksiądz J. Terry Steib SVD, emerytowany biskup z Memphis, udzielił Sakramentu Kapłaństwa sześciu młodym diakonom. Nowo wyświęceni księża Raymond Asagdem Akumbilim, Vu Nguyen Do, Tuan Khoi Hoang, Viet Quoc Hoang, Benjamin Le i Truong Thong Le udadzą się na misje do różnych zakątków świata.

2 4 lipca 2018 roku w Centrum Ad Gentes w Nemi, Włochy, odbyła się 18-ta Kapituła Generalna Zgromadzenia Słowa Bożego, na której został wybrany nowy Przełożony Generalny misjonarzy Werbistów - ksiądz Paulus Budi Kleden SVD.

3 8 sierpnia 2018 roku nowicjusze: Christian Castro, John Cho, Martin Herrera i Hoang Minh Tran złożyli śluby zakonne jako członkowie Zgromadzenia Słowa Bożego. Ksiądz Tim Lenchak, wygłosił kazanie, w którym przypomniał nam, że Bóg wzywa nie tylko Christiana, Johna, Martina i Hoanga, ale każdego z nas do bycia misjonarzem. W tym miejscu składam serdeczne wyrazy wdzięczności, Wam drodzy Dobrodzieje, za wsparcie i modlitwy.

Wyżej wymienione wydarzenia są przykładem Bożego błogosławieństwa, jakim Bóg obdarza nas i cały nasz Kościół.

*Z poważaniem,
Ks. Quang Duc Dinh SVD
Prowincjał*



Nowy Przełożony Generalny Zgromadzenia Słowa Bożego ksiądz Paulus Budi Kleden SVD





Praca z najbiedniejszymi

Co jest ukryte w Perle Orientu?

Przyleciałem na Filipiny po studiach na uniwersytecie w Pittsburgu w Zachodniej Pensylwanii w Stanach Zjednoczonych, aby wykładać chemię na tutejszym katolickim uniwersytecie San Carlos, prowadzonym przez Zgromadzenie Słowa Bożego w mieście Cebu zwanym Perłą Orientu. Zamieszkałem w nowej wspólnocie składającej się z 11 osób, wśród których byłem jedynym obcokrajowcem. Przyjechałem na rok z gościnnymi wykładami, ale po roku zapragnąłem pozostać. To nie wykłady z chemii i zajęcia ze studentami przynoszą mi najwięcej satysfakcji, ale raczej praca z najbiedniejszymi z biednych i najbardziej bezbronnych – z dziećmi z ulic miasta.

Już od samego początku mojego pobytu w Cebu solidaryzowałem się z ubogimi, co nie pozwalało mi koncentrować się wyłącznie na pracy uniwersyteckiej. Pragnąłem czegoś więcej. Wiem, że moja praca na uniwersytecie, chociaż jest bardzo pożyteczną służbą dla narodu filipińskiego, a przede wszystkim dla wielu młodych ludzi, dla których wykształcenie to szansa na lepszą przyszłość i wyrwanie się z nędzy, jednak mam świadomość, że to nie wszystko. Trudno przejść przez miasto bez poruszeń serca i żalu, mijając dziesiątki bezsilnych starców, żebrzących matek z dziećmi na rękę albo widząc dzieci przebywające cały dzień na ulicach i proszące choćby o jedną monetę.

Postanowiłem więc szukać, w jaki sposób mógłbym przyczynić się do poprawy ich sytuacji. Podjąłem działania z naszymi braćmi werbistami, z br. Pawłem z Cebu i grupą kandydatów na braci w naszym zgromadzeniu. Regularnie odwiedzaliśmy wieczorami ulice miast, aby rozdawać paczki żywnościowe. Niestety, wystarczało tylko dla dzieci i najstarszych, którzy nie mają już siły i możliwości zdobycia jedzenia.

Balay Samaritano

Od tego czasu zmieniło się wiele. W zeszłym roku, 8 września, we współpracy z JPIC (Justice, Peace and Integrity of Creation) został otwarty dom dla bezdomnych Balay Samaritano – Dobry Samarytanin, przeznaczony dla dzieci i osób starszych. Każdego dnia mogą tu przyjść jak do swojego domu, a my służymy im podaniem posiłku (niestety, wciąż tylko raz w ciągu dnia), pomocą materialną, medyczną i duchową. Tu mogą się także umyć, wyprać ubranie a w razie potrzeby (dostęcznie) otrzymać nowe, bawić się z innymi dziećmi i uczyć się, jak żyć w społeczeństwie bez



konieczności popadania w konflikt z prawem. Filipińczycy ze swej natury są ludźmi bardzo pogodnymi i bardzo dobrymi, ofiarnymi, zatroskanymi o dobro innych, gotowymi do największych wyrzeczeń. Niestety, prawo ulicy to prawo przetrwania, które nie zna etyki, uczciwości, sprawiedliwości i kieruje się jedynie pragnieniem zapełnienia pustego żołądka. Ludzi ulicy nie można za to potępiać. Gdy skorumpowane państwo i społeczeństwo zawodzi, wszelkie metody są dla nich dobre, jeśli tylko pozwalają przeżyć do następnego dnia.

Bardzo szybko doświadczyłem, że praca z biednymi i dla biednych jest nie tylko służbą, ale i duchowym lekarstwem dla mnie samego. Przekonałem się o tym sam, a także usłyszałem od naszego przełożonego prowincjalnego o. Heinza Kulüke SVD, pochodzącego z Niemiec, który już od wielu lat służy najbiedniejszym, mieszkającym na wysypiskach śmieci wokół Cebu. Powiedział on o niejednym tutejszym zamierającym zgromadzeniu zakonnym, które "odżyło" i zaczęło na nowo wzrastać liczebnie, kiedy otworzyło się na pracę i służbę dla biednych – pracę na pierwszej linii frontu.

Dzieci ulicy

Już od ponad roku pomagam również dzieciom w nauce w tzw. SOS Children's Village and SOS Youth Village. Dzieci te, zabrane z ulicy, żyją razem w grupie wraz z opiekunem w domkach zastępujących im własne rodziny. Najstarsze z nich mają szansę i możliwość, dzięki dotacjom i wsparciu finansowemu, uczęszczania do różnych szkół średnich. Niestety, są bardzo opóźnione w nauce i często nie zdają egzaminów. Jedna opiekunka, pracownica społeczna spełniająca rolę matki, nie może pomóc wszystkim dzieciom w nauce, zwłaszcza z przedmiotów ścisłych. Odwiedzam więc regularnie ich miejsce zamieszkania i pomagam w nauce chemii, bo to moja specjalizacja. Proszę również naszych studentów o pomoc w matematyce, fizyce i biologii.

Najbardziej przywiązałem się do dzieci z grupy Community Scouts. Nie są one skautami, lecz raczej grupą dzieci ulicy, które popadły w konflikt z prawem i które ze względu na niepełnoletniość, dzięki Bogu, nie mogą zostać zamknięte w i tak już przepelnionych więzieniach. Tu w ośrodku mają szansę na rehabilitację i powrót do życia w społeczeństwie. Najpiękniejsze jest to, że serca tych dzieci przemieniają się, kiedy traktuje się je z miłością i ofiarnością. A trzeba przyznać, że opiekunowie są im bardzo oddani. Jedną z takich osób jest pani Ablet – pracownica socjalna, mieszkająca z dziećmi prawie na stałe, z wyjątkiem niedziel, troskliwa jak najlepsza matka.

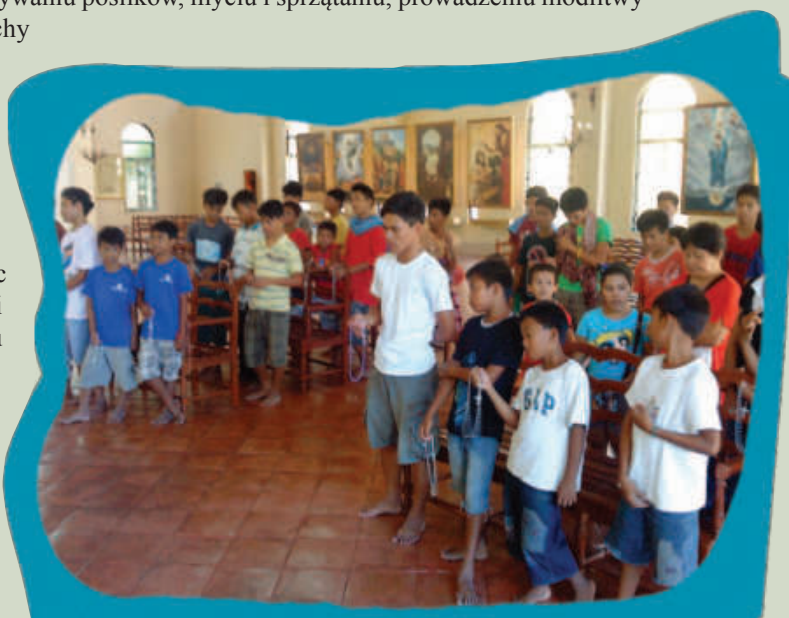
Mimo że nie jestem z tą grupą dzieci związany cały czas, ponieważ regularnie odwiedza ich inny werbista – br. Béla Láney z Węgier, to jednak w kwietniu tego roku miałem okazję wyjechać z nimi na tygodniowy obóz w Badian w południowo-zachodniej części wyspy Cebu, organizowany co roku dla wszystkich dzieci ulicy z Cebu. Było to przepiękne doświadczenie. Mogłem zobaczyć, jak dzieci troszczą się o siebie nawzajem, pomagają sobie w przygotowywaniu posiłków, myciu i sprzątanii, prowadzeniu modlitwy i gimnastyki porannej. To doświadczenie dodało mi otuchy i nadziei.

W klasztorze

W maju, zorganizowałem tym dzieciom wycieczkę do klasztoru benedyktynów w Carmen, w północnej części wyspy Cebu. Mieliśmy okazję odmówić razem Różaniec w przepięknej kaplicy wyłożonej obrazami przedstawiającymi sceny tajemnic różańcowych. Po wspólnym posiłku wyruszyliśmy na wyprawę do grot, a później była kąpiel w morzu. **Dzieci te prawie nigdy, z wyjątkiem corocznego obozu, nie wyjeżdżają poza miasto. Były szczęśliwe i dziękowały za ten wyjątkowy dzień.** Jeden z chłopców, uśmiechnięty i dumny, powiedział: "Jesteśmy jedyną grupą dzieci z ulicy, które odwiedziły te grotty". Tak, to prawdziwi skauci... ▲



fol. Grzegorz Filipczyk SVD



CZARNE CHMURY

Minęło już kilka miesięcy od mojego powrotu z Polski. Jak mówię moim znajomym Malgaszom – na nowo stałem się Malgaszem, oswoiwszy się z tutejszą rzeczywistością misyjną. To normalna kolej rzeczy, że misjonarz ciągle musi "się przedstawiać" z jednego świata na drugi, będąc człowiekiem dwóch kultur. Po raz kolejny przywożem z Polski miłe wspomnienia, również o Przyjaciółach i Dobrodziejach misji.

Po powrocie na Czerwoną Wyspę od razu musiałem stawić czoła problemom narosłym podczas mojej nieobecności oraz odpowiedzieć na prośby o rekolekcje, spotkania czy celebracje. Głównym zajęciem stało się rozpoczęcie prac związanych z budową nowego kościoła. Plany się nieco zmieniły. Nosilem się z zamiarem budowy tymczasowej kaplicy dla ułatwienia oficjalnego otwarcia parafii Słowa Bożego, ale wiele osób zachęcało mnie, aby jednak rozpocząć budowę kościoła. I tak się stało.



fol. Zdzisław Grad SVD

PLAN BUDOWY

Trwają prace przygotowawcze pod przyszłą konstrukcję świątyni. Ponieważ ma ona stanąć na niewysokiej górcie, trzeba otoczyć to wzniesienie potężnym murem z bloków kamiennych, którego szerokość osiągnie 1 m a wysokość 7 m. To realia budowy i bezpieczeństwa w naszym tropikalnym klimacie, aby w przyszłości budynek po prostu nie zjechał z góry. Mój pierwszy projekt przewidywał budowę kościoła w kształcie trójkąta. Jednak w miarę postępu prac przy wyrównywaniu placu budowy widzę, że lepiej wykorzysta się teren, jeśli bryła będzie w formie sześciokąta. Ofiary, które złożyliście podczas mojego pobytu w Ojczyźnie, starczą na pokrycie jednej ósmej wszystkich kosztów. Stąd wiem, że muszę uzbroić się w cierpliwość i mój plan budowy rozłożyć na dłuższy czas, tak aby pozyskać dodatkowo ok. 200 tys. USD. Takie są realia i ceny na Madagaskarze. Dlatego ponawiam prośbę o pomoc i Wasze zrozumienie, abym dzieło dopiero co rozpoczęte doprowadził do końca. BÓG ZAPŁAĆ ZA KAŻDY GEST OFIARNOŚCI.



DNI POD ZNAKIEM CHOROBY

U mnie nieciekawie, bo pod znakiem choroby. Całe Triduum Paschalne, włącznie z Wielkanocą, spędziłem w szpitalu znowu powalony malarią. Do tej powracającej co jakiś czas choroby można się przyzwyczaić, szkoda tylko, że nieźle wymęczy i osłabi na kilka dni. Będąc w szpitalu miałem czas na rozmyślanie o głębszym wymiarze misji niż tylko budowanie. Osobiście nie daję się zepchnąć do roli misjonarza jedynie budowniczego.

CYKLON HUBERT

W tych dniach Madagaskar przeżywa swoją tragedię związaną z przejściem cyklonu Hubert. Takiej masy wody, jaką przyniósł ten cyklon, ludzie nie pamiętają – ostatnio coś podobnego zdarzyło się 40 lat temu. Szczególnie dotknięty został region, gdzie pracujemy my, werbiści. Chodzi o diecezję Mananjary i region kanału Pangalana na wschodnim wybrzeżu Czerwonej Wypły. Sam się zdziwiłem rozmiarem tej powodzi. W 1994 r. widziałem cyklon Geralda, który spowodował podniesienie się poziomu wody w rzece o 9 m. Okazuje się, że obecny pobił wszelkie rekordy. Były nawet ofiary śmiertelne, ok. 85 osób. Ulewne deszcze i wielka wichura o prędkości 160 km/h sprawiły, że większość drzew bananowych jest zniszczonych, podobnie stało się z owocami drzew chlebowych. Konsekwencją tego na pewno będzie głód. Jakby tego było mało, w regionie tym w ostatnich tygodniach panuje epidemia groźnej i dziwnej malarii, która powoduje kompletne osłabienie i paraliżuje ruchy. Bez leków nie można wyzdrowieć. Rząd próbuje coś robić, ale to kropla w morzu potrzeb.

POLECAM MODLITWOM MADAGASKAR, ponieważ na scenie politycznej też dobrze nie jest. Od ponad roku sytuacja jest bardzo skomplikowana. Po przewrocie politycznym, mimo wielu prób pośredniczenia w negocjacjach, między czterema ugrupowaniami nie może dojść do kompromisu. Tymczasowy rząd, z którym osobiście sympatyzuję, niestety nie jest uznawany ani przez Unię Afrykańską, ani przez inne liczące się w świecie państwa i jest bojkotowany, co prowadzi kraj do izolacji politycznej i ekonomicznej. Po prostu czarne chmury nad Czerwoną Wyspą. Tylko ludzi szkoda, bo bieda rośnie z dnia na dzień, a mieszkańcy szukają pomocy u nas, misjonarzy. A co my możemy zrobić?



ODNOWA W DUCHU

W dniach 27-29 marca w stolicy przeprowadziłem krajowemu spotkaniu Odnowy w Duchu Świętym na Madagaskarze. Było to bardzo dobre spotkanie formacyjne liderów. Z różnych zakątków Czerwonej Wypły przybyło ok. 200 reprezentantów, którzy musieli pokonać ponad 1000 km. Ostatnio posypało się sporo słów krytyki na Odnowę w związku z pewnymi nadużyciami niektórych grup albo osób przypisujących się do tego ruchu. Znowu musiałem nadstawiać głowy i bronić Odnowy przed biskupami. Nadal mało księży angażuje się w ruch charyzmatyczny, a szkoda, bo przegapiają wielką szansę dla Kościoła dzisiaj. Zatem w czasie naszego spotkania musiałem ostro napominać i prosić, aby ruch miał szansę przeżyć na Czerwonej Wyspie.

Drodzy Przyjaciele i Dobrodzieje misji, **SERDECZNIE WSZYSTKICH POZDRAWIAM!** Pragnę wszystkim jeszcze raz z serca podziękować za modlitwę i ofiary, szczególnie te wspierające moją misję, budowę kościoła czy dzieła apostołskie na Madagaskarze, jak apostołstwo królów, zaangażowanie w ruch charyzmatyczny czy misyjną adopcję serca, tworzenie nowej parafii czy prace charytatywne. Życzę każdemu z Was, aby z pomocą Chrystusa nieustannie zdobywał się na wyjście w kierunku nowego życia obiecanego przez Zmartwychwstałego. W nim nasze życie, radość i spełnienie. **SZCZĘŚĆ BOŻE.** ▲





Aby odpowiedzieć poprawnie na pytania, przeczytaj z kimś starszym artykuły zamieszczone w tym magazynie **Werbiści**.

- 1.
- 2.
- 3.
- 4.
- 5.
- 6.

1. Nazwa miasta w Zachodniej Pensylwanii w USA, gdzie studiował brat Grzegorz Filipczyk.
2. Jak ma na imię ksiądz Grad, który pracuje na wyspie Madagaskar?
3. Jak ma na imię ksiądz Latus, który namawia do czytania Słowa Bożego?
4. Nazwa państwa, w którym znajduje się Rondonia nazwana Ziemią Obiecaną.
5. Imię księdza Schwark, który pracuje w Togo.
6. Co nie powinno być fundamentem naszej wiary?



Ale śmieszne...



- Dlaczego ciągle spóźniasz się do szkoły?
 - pyta nauczycielka.
 - Bo nie mogę się obudzić na czas...
 - Nie masz budzika?
 - Mam, ale on dzwoni wtedy gdy śpię.

Syn wraca ze szkoły.
Już od progu woła:

- Mamo! Dzisiaj na matematyce tylko ja odpowiedziałem pani na pytanie!
- A o co pytała?
- Kto nie odrobił lekcji.

- Gdzie znajduje się Kanał Angielski?
- Nie wiem, panie profesorze, w naszym telewizorze go nie ma.

- Nauczyciel na lekcji polskiego pyta się:
- Jaki to czas? Ja się kąpię, ty się kąpiesz, on się kąpie...
 - Sobota wieczór, panie profesorze.

Nauczyciel pyta dzieci w klasie:

- Czy wiecie dzieci jaki ptak nie buduje gniazda?
- Zgłasza się uczeń: Tak! To kukułka!
- Nauczyciel: A czemu nie buduje?
- Uczeń: No bo mieszka w zegarach.

- Bolku, jak nazywał się Chrobry?
- Nie wiem.
- No, przecież tak jak ty!
- Nowak?!



Zapamiętaj!

Pismo Święte jest zapisanym Słowem Bożym, inspirowanym przez Ducha Świętego i powierzonym Kościołowi dla zbawienia.

Czytaj i rozważaj Słowo Boże!

do tego namawia dzieci ksiądz Bernard Latus, SVD (na zdjęciu obok) w czasie biblijnego rozważania.

1. **Czytaj** - aby zrozumieć Słowo Boże
2. **Medytuj** - aby zaakceptować Słowo Boże
3. **Módl się** - aby rozmawiać z Bogiem używając Słowa Bożego
4. **Kontempluj** - aby inspirować swoje życie Słowem Bożym
5. **Działaj** - aby dać odpowiedź Bogu na Jego Słowo



Użyj biblii, aby odpowiedzieć na pytania poniżej. Wpisz odpowiedni numer pytania w kółeczko koło zwierzęcia.



1 Z jakimi zwierzętami zamknięto Daniela za karę za modlitwę do Boga?

2 Jakie stworzenie skusiło Ewę do nieposłuszeństwa Bogu?

3 Jakich zwierząt musiał doglądać marnotrawny syn z przypowieści?

4 Jaki ptak uzmysłowił Piotrowi, że zdradził Jezusa?

5 O jakim zwierzęciu mówił Jezus, że ma norę, a On nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł położyć?

6 Łatwiej jest (wpisz nazwę zwierzęcia) przejść przez ucho igielne niż bogatemu wejść do królestwa niebieskiego.

7 W jakiej, tylko jednej księdze biblijnej znajdziesz wzmiankę o kocie? (Ba 6, 21)

8 Jakie zwierzęta zjadają okruchy spadające ze stołu?

9 Do jakiego stworzenia Księga Przysłów porównuje na zasadzie kontrastu leniwego człowieka?

10 Co połknęło Jonasza?





biczowanie

listopadowa tradycja

Listopadowa tradycja ludu Lokpa

Z pewnością większości z nas listopad kojarzy się z uroczystością Wszystkich Świętych, Dniem Zadusznym i czasem, w którym w sposób szczególnie pamiętamy o naszych bliskich zmarłych, nawiedzając – o ile to oczywiście możliwe – miejsca ich spoczynku. Kiedy dwa lata temu w czasie homilii, wygłoszonej w jednej z naszych wspólnot Lokpa, postawiłem pytanie: “Z czym Wam się kojarzy listopad?”, usłyszałem

odpowiedź: “Kamuyu” (Biczowanie). Muszę przyznać, że nieco zaskoczyła mnie ta odpowiedź, a nawet trochę zbiła z tropu.

Po Mszy św. dowiedziałem się więcej o kamuyu, czyli jednej z tradycyjnych ceremonii ludu Lokpa. Uzyskałem także informację, że wkrótce będzie się ona odbywać w sąsiedniej wiosce. Zaciekawiony, kilka dni później udałem się na wyznaczone miejsce, ale niestety, było już za późno, gdyż przybyłem na sam koniec ceremonii. Postanowiłem więc, że w następnym roku będę na czas. I tak też było.

Powiadomiony wcześniej o dacie, wstałem skoro świt i udałem się do wioski Amadou-Kpara, aby od samego początku uczestniczyć w tej ważnej, zwłaszcza dla młodego pokolenia, ceremonii. Zabrałem ze sobą aparat fotograficzny i kamerę, aby móc wszystko udokumentować, bo naprawdę warto...



fot. Marek Pogorzelski SVD

bicz w wszystkich

Bicz w rękę każdego

Wszystko zaczęło się ok. godz. 7.00. Z sąsiednich wiosek nadchodziły grupy młodych chłopaków poprzebieranych w różne stroje, niektórzy w hełmach albo z piórami na głowie, a w rękę każdego z nich bicz. Wszystkiemu towarzyszył oczywiście odgłos tam-tamów, a także tradycyjny śpiew. Po krótkim przywitaniu wszyscy udaliśmy się na boisko pobliskiej szkoły podstawowej. Ni stąd ni zowąd, utworzyło się tam kilkanaście grup, w których młodzi zaczęli się nawzajem “biczować”. Kiedy w pewnym momencie usłyszałem: “Uwaga, ojcze!”, jeden z biczów śmignął mi przed oczyma. Naprawdę niewiele brakowało, abym poczuł go na swojej twarzy.

Początkowo nie mogłem się zorientować, co się dzieje i o co w tym wszystkim chodzi. W wielu miejscach młodzi walczyli ze sobą, a wszędzie słychać było jedynie odgłos świstających biczów, zmieszany z okrzykami walczących ze sobą chłopaków, a także obserwujących to widowisko. Wszystko trwało ponad dwie godziny, w czasie których przechodziłem z jednego miejsca na drugie, z jednej grupy do drugiej, aby patrzeć na walki. Trzeba było bardzo uważać, ponieważ kilka razy o mało nie oberwałem, kiedy znalazłem się, zresztą jak wielu innych, zbyt blisko walczących.

Przez cały czas przyglądałem się wszystkiemu z wielkim zainteresowaniem. W mojej głowie pojawiło się wiele pytań, dlatego po zakończeniu ceremonii, kiedy usiedliśmy w większym gronie popijając lokalny napój solom, nie omieszkałem zapytać o pochodzenie i sens tej tradycji. To co usłyszałem, z pewnością pomogło mi bardziej zrozumieć ceremonię, w której przed chwilą uczestniczyłem jako widz.

walka na biczu?

Skąd walka na biczu?

Otóż kamuyu, jak już wspomniałem na początku, jest tradycyjną ceremonią ludu Lokpa, której korzenie sięgają czasów kolonialnych. W przeszłości toczyło się na tym terenie wiele wojen plemiennych. Według ustnej tradycji przekazywanej z pokolenia na pokolenie, to właśnie obecność kolonizatorów w dużej mierze przyczyniła się do ich zaprzestania. Wtedy też, w okolicach wioski Badjoudé, pewien starzec, przekonany, że czas wojen jeszcze powróci, postanowił coś zrobić, aby jego dorastający synowie byli na to przygotowani w każdym momencie. Był on jednak świadomy, że potrzeba długiego treningu, aby móc zwyciężyć swojego przeciwnika. W związku z tym pewnego dnia ów starzec dał do ręki swoim synom biczu hilvyu, aby walcząc ze sobą, nabierali potrzebnej siły, odwagi i męstwa, a także odporności na ból.



Taki był początek kamuyu. Bardzo szybko ten niecodzienny i – trzeba przyznać – niekonwencjonalny trening wzbudził zainteresowanie pozostałych rodzin zamieszkujących wioskę. Ćwiczenia zaczęto praktykować tak, że z czasem kamuyu rozpowszechniło się w innych wioskach, stając się ceremonią obowiązującą wszystkich dorastających chłopców Lokpa. Wtedy też ustanowiono grupy wiekowe (atantutu), przez które każdy chłopiec powinien przejść w okresie dorastania.

od malucha

Od sześciolatka do konto

I tak, pierwszą grupą są mali chłopcy w wieku od 6 do 10 lat i ich zadaniem ma być uważne przyglądanie się walkom starszych braci. Następnie, gdy chłopak ma już ok. 10 lat, zaczyna walczyć ze swoimi rówieśnikami. Nie jest to jeszcze prawdziwa walka, a raczej nauka polegająca na używaniu bicia. Chłopak, który ma lat 12, staje się iwassirè. Jest to moment wejścia w okres dojrzewania, a więc zaczyna on uderzać biczem mocniej niż przedtem. Jest to jeszcze nauka, ale już intensywniejsza. Gdy chłopak osiągnie wiek 15 lat, przechodzi do grupy ifalu i jest to już moment, w którym stacza pierwsze poważniejsze walki. Mając 18 lat, chłopak staje się atamtu i ma prawo do noszenia piór na głowie; a gdyby zaistniała konieczność, jest już gotowy iść na wojnę. Następnego roku chłopak przechodzi do assakpa, a ostatnią grupą jest konto, w której kończy się prawo do udziału w ceremonii.



Obecnie ceremonia związana z walką na biczu odbywa się zawsze w listopadzie. Dlaczego właśnie w listopadzie? Starsi twierdzą, że jest to czas harmatanu (suchy i gorący wiatr pasatowy), a wtedy nawet jeśli chłopak otrzyma cios biczem, nie spowoduje to dużego krwawienia. Czy to prawda? Trudno powiedzieć, w każdym razie po zakończonej ceremonii wielu uczestników walk miało na całym ciele rany, z których krew zbyt szybko nie płynęła. Może coś w tym jest? Poza tym, korzenie drzew, z których sporządza się biczu, są w tym czasie miękkie i bardzo elastyczne.

Zamierzam wybrać się na kolejną edycję kamuyu. A gdyby ktoś chciał już teraz zobaczyć kilka ujęć z zeszłorocznej ceremonii, zapraszam na stronę www.werbisci.tv, na której znajdziecie to i owo. ▲

Stary Testament

1. Która księga kończy kanon Starego Testamentu?
 - a. Aggeusza
 - b. Malachiasza
 - c. Zachariasza
2. Jak miał na imię syn Jakuba, sprzeciwiający się zabiciu swego brata Józefa? (Rdz 37)
 - a. Lewi
 - b. Ruben
 - c. Zabulon
3. Kto towarzyszył małemu Tobiaszowi w podróży? (Tb 5)
 - a. znany przewodnik
 - b. Anioł Rafał
 - c. kolega ze szkoły
4. Co powiedział król Dariusz do Daniela przed wprowadzeniem go do jaskini lwów? (Dn)
 - a. teraz zginiesz i nie pomoże ci twój Bóg
 - b. twój Bóg, któremu tak wiernie służysz, uratuje cię
 - c. oddaj mi pokłon i wyrzeknij się swojego Boga
5. Czym synem był Sem? (Rdz 10)
 - a. Jakuba
 - b. Noego
 - c. Nachora
6. Co przytrafiło się Hiobowi na początku jego historii? (Hi 1: 2)
 - a. traci pracę, wiarę i przyjaciół
 - b. traci dzieci, bogactwa i zostaje dotknięty trędem
 - c. zostaje połknięty przez wielką rybę
7. Jak miał na imię brat Mojżesza, który został mu przydzielony do pomocy? (Wj 4)
 - a. Jakub
 - b. Aron
 - c. Józef
8. Czym pokonał Dawid Goliata? (1Sm 17)
 - a. włócznią
 - b. procą
 - c. łukiem
9. Czym wyróżniał się Noe spośród współczesnych mu ludzi? (Rdz 6)
 - a. męstwem
 - b. nieskazitelnością
 - c. budował najlepsze statki
10. Kto został zabrany przez Boga do nieba? (Rdz 5)
 - a. Noe
 - b. Henoch
 - c. Abraham

Nowy Testament

1. Kto został dołączony do jedenastu apostołów, zajmując miejsce Judasza Iskarioty? (Dz 1: 26)
 - a. Piotr
 - b. Maciej
 - c. Jakub
2. Któremu z apostołów przypisuje się następujące słowa: *Jeśli nawet wszyscy zwątpią w Ciebie, ja nie zwątpię nigdy.* (Mt 26)
 - a. Filipowi
 - b. Piotrowi
 - c. Mateuszowi
3. Święty Paweł w liście do Rzymian nauczał: (Rz 12: 21)
 - a. oko za oko, ząb za ząb
 - b. nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj
 - c. zapamiętaj przewinienia swego brata, ale sprawę zostaw Bogu
4. Jakie jest prawdziwe obrzezanie według świętego Pawła? (Rz 2)
 - a. ciała
 - b. serca
 - c. rozumu
5. Jakie były imiona dwóch synów Zebedeusza? (Mk 10)
 - a. Judasz i Tomasz
 - b. Jakub i Jan
 - c. Bartłomiej i Filip
6. Gdzie Szaweł doznał olśnienia spotykając Jezusa? (Dz 1)
 - a. w świątyni w Jerozolimie, podczas modlitwy
 - b. w drodze do Damaszku, gdzie miał wzięć chrześcijan
 - c. w czasie snu
7. Według listu do Rzymian (rozdział 5) nadzieja zawieść nie może, ponieważ:
 - a. jest w nas zapisana od urodzenia
 - b. miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany
 - c. towarzyszy nam od czasów Abrahama
8. Ile gwiazd na głowie jest w wieńcu Niewiasty? (Ap 12)
 - a. 1000
 - b. 12
 - c. 49
9. W jakim imieniu dostępujemy zbawienia? (Dz 4: 12)
 - a. w Mojżeszu
 - b. w Jezusie
 - c. w Abrahamie
10. Setnik przyszedł do Jezusa i o co Go poprosił? (Mt 8)
 - a. o pomoc w znalezieniu pracy
 - b. o uzdrowienie swojego sługi
 - c. o pomnożenie wiary

Nie zapomnij!

Wybierz jedną, prawidłową odpowiedź do każdego z pytań i przyślij do nas do 1 stycznia 2019 roku na adres: **Werbiści • PO Box 6024 • Techny, IL 60082-6024** z dopiskiem: **Konkurs Biblijny**

Prawidłowe odpowiedzi otrzymają nagrody niespodzianki.

W poprzednim konkursie nagrody otrzymali:

Janina Gradzik – Franklin Park, IL; Leokadia Bigos – Harwood Heights, IL; Danuta E Pilat – Evanston, IL; Zuzanna Kalinowski – Franklin Park, IL; Janina Mierzwa – Chicago, IL; Barbara Okula – Ridgewood, NY; Emilia Kalata – Bridgeview, IL; Elżbieta Skupien – Chicago, IL; Weronika Barnas – Burbank, IL; Alfreda Wasilewski – Palatine, IL.



Czarna OWCA

Opracował Alfred Bocian

Była sobie kiedyś owca czarna jak węgiel. Kiedy przechodziła, inne owce śmiały się:

– Popatrzcie na czarną owcę! Co za orginał! – krzyczały za nią niektóre – Nie wiesz, że owce powinny być pokryte bielutką wełną?

Te słowa były jak kamienie w nią rzucane. Zrażona, postanowiła oddalić się w góry. Ale nawet tam, wysoko nie znajdowała spokoju. Po zachodzie słońca odczuwała straszliwą nostalgię, która rozdzierała jej serce. Gdy płakała któregoś wieczoru, zobaczyła w oddali grotę.

– Pójdę spać do niej – powiedziała do siebie i zaczęła biec szybko, jakby coś ją tam ciągnęło.

– Kim jesteś? – zapytał czyjś głos, gdy wchodziła.

– Jestem owcą, której nikt nie chce.

– Coś podobnego zdarzyło się także nam. Nikt nie chciał nas przyjąć do żadnej gospody. Musieliśmy znaleźć to miejsce. Jestem Józef, a to moja żona Maryja. Tutaj

właśnie urodziło się dzieciątko. Oto Ono!

Czarna owca zaczęła płakać z radości i powiedziała:

– Jest Mu na pewno zimno. Pozwólcie mi, abym położyła się obok Niego i ogrzała Je.

Maryja i Józef uśmiechnęli się. Owca podeszła do Dzieciątka i pogłaskała Je swoją wełną.

Jezus otworzył oczy i szepnął:

– Właśnie dla ciebie przyszedłem, bo chcę ogarnąć miłością wszystkie zagubione owce.

Owca zaczęła beczeć z radości. Aniołowie z nieba odpowiedzieli pieśnią: Chwata na wysokości Bogu, a na ziemi pokój...

Jezus zdawał się mówić nie tylko do czarnej owcy, ale do wszystkich ludzi:

– Nie gardź tym, który jest inny od ciebie, bo wszyscy jesteśmy dziećmi Ojca Niebieskiego. ▲

Opracowane na podstawie miesięcznika Misjonarz.

Uśmiech

Uśmiech nic nie kosztuje,
ale może zmienić wszystko.

Ubogaca tych, którzy go przyjmują,
nie zubożając tych, którzy go przekazują.

Uśmiech trwa tylko przez chwilę,
ale pamięta się go zawsze.

Któż jest więc dostatecznie bogaty,
by obejść się bez niego?

Nikt nie jest zbyt ubogi,
by go nie dawać.

Uśmiech rozsiewa radość w sercach,
jest odczuwalnym znakiem przyjaźni.
Uspakaja umęczone i wyczerpane serce,
przywraca odwagę najbardziej zniechęconemu.

Nikt tak nie potrzebuje uśmiechu,
jak ten, który nie może go dawać już innym. ▲

tłumaczył Alfred Bocian



Ziemia Obiecana



Po święceniach kapłańskich przybyłem na miejsce mojego nowego przeznaczenia – a właściwie starego, bo jako seminarzysta miałem możliwość odbycia w tym miejscu misyjnej praktyki.

Jestem w Brazylii, w naszej głównej prowincji werbistowskiej, która swym zasięgiem obejmuje miasto São Paulo i stan, w którym to miasto leży, jak również dwie duże parafie znajdujące się w Rondonii – stanie geograficznie przynależącym do Amazonii. W prowincji tej pracujemy w ok. 20 parafiach. Pracę ukierunkowują nasze werbistowskie charyzmaty, w związku z tym do naszych zadań należy m.in.: praca z mieszkańcami ulicy i w mediach, apostołat biblijny i animacja misyjna, a także zaangażowanie w ruch „Sprawiedliwość i Pokój”.

Z São Paulo do Rondonii

Kiedy wróciłem do Brazylii, przez krótki czas miałem możliwość odświeżenia języka portugalskiego, po czym zostałem posłany do małej parafii w Iporanga na południowych kresach stanu São Paulo, blisko stanu Parana. Dzięki pracy w tej parafii zdobyłem nowe doświadczenie. Ponieważ znałem tę parafię i diecezję z czasu praktyki w pobliskiej placówce w Iguape, było mi łatwiej zmierzyć się z nowymi wyzwaniami. Parafia, mimo że niewielka, miała swoją specyfikę. Znajdowała się na terenie górzystym, gdzie zimą było dość zimno. 15 wspólnot było rozsianych w promieniu do 80 km. Tamtejsi mieszkańcy – w 70% potomkowie dawnych niewolników, tzw. Quilombola – byli bardzo otwarci, prości i gościnni. Przebywałem wśród nich ok. 2,5 roku. Następnie zostałem przeniesiony do stanu Rondonia, oddalonego od São Paulo o ok. 3 tys. km. Jako werbiści pracujemy tu w dwóch dużych parafiach, które 10 lat temu powierzył nam tutejszy biskup, borykający się z brakiem misjonarzy.

Ksiądz Maciej Suszczyński SVD

Po przybyciu do nowego miejsca potrzebowałem czasu na aklimatyzację w tropikalnym klimacie, poznanie zupełnie nowej dla mnie kultury, a także przyzwyczajenie się do konieczności przemierzania znacznych odległości i do innego rytmu pracy pastoralnej. W tutejszym dystrykcie jest nas pięciu w dwóch parafiach, z których każda liczy 64 wspólnoty. Odwiedzamy je cztery razy do roku, a dodatkowo organizujemy spotkania formacyjne dla członków wspólnot. W mojej parafii w Santa Luzia mamy sytuację o tyle skomplikowaną, że parafia obejmuje trzy gminy, a więc mamy parafian podlegających trzem różnym administracjom państwowym. W weekendy musimy służyć pomocą pastoralną w trzech miastach, przy czym jedno z nich jest oddalone od Santa Luzia o 40 km, a drugie o 70 km.

W dawnej dżungli amazońskiej

Tutejsze miasta nie są stare, ok. 30-letnie, ponieważ Rondonię jeszcze w latach siedemdziesiątych XX w. porastała gęsta dżungla amazońska. Wielka migracja na te tereny zaczęła się wtedy, kiedy rząd brazylijski przeznaczył ten obszar do zaludnienia. Przybywały tu rzesze ludzi, aby nabyć kawałek ziemi. Rozpoczęło się wycinanie dżungli. W pierwszych latach wielu ludzi przyplaciło to życiu, gdyż panowało tutaj bezprawie i każdy walczył o jak największą ziemię. Dziś krajobraz tej części Brazylii nie przypomina w niczym tego sprzed 30 lat. Ok. 70%

powierzchni stanowią plantacje i wielkie pastwiska. Napływowa ludność jest bardzo zróżnicowana, w większości są to przybysze z południa Brazylii, czyli imigranci z ubiegłego wieku: Niemcy, Włosi i Polacy. Codziennie we wspólnotach spotygam potomków Polaków, których dziadkowie lub pradziadkowie przyjechali do Brazylii za chlebem i ziemią. Kiedy południe Brazylii się przeludniło, w latach siedemdziesiątych Rondonia okazała się prawdziwą Ziemią Obiecaną. Ściągały tu całe karawany, aby nabywać i uprawiać żyzną ziemię. Mieszanka ludności z niemal wszystkich brazylijskich stanów powoduje, że spotkało się tu wiele kultur, które stale się docierają. W takiej rzeczywistości wraz z moimi współpracownikami stajemy przed wyzwaniem, aby jak najlepiej odpowiedzieć na potrzeby duszpasterskie. Jest to dla nas bardzo ciekawe doświadczenie. Ta różnorodność pozwala nam zrozumieć też naszą misyjną tożsamość, ponieważ wszyscy, którzy tu mieszkają, opuścili swoją ziemię z jej historią i tradycją, zostawili krewnych i udali się w nieznaną, gdzie teraz mają swój nowy dom i nowych przyjaciół, budują nową historię i nowe tradycje. Jest mi tutaj dobrze i czuję, że każdy dzień jest dla mnie nowym błogosławieństwem Boga, mimo że natłok obowiązków czasami zwala z nóg.

Siła przychodzi od Was, drodzy Przyjaciele misji. Chciałbym wyrazić wdzięczność za wszelką pamięć, modlitwę i wsparcie z Waszej strony. Dzielą nas czasami oceany i kontynenty, ale łączy nas idea misyjna: aby wszyscy stanowili jedno. Z mojej strony zapewniam o pamięci i modlitwie za każdego z Was. ▲



For. Maciej Suszczyński SVD



Czy Filipiny to raj?

Filipiny to raj na ziemi! – tak z pewnością mogłoby powiedzieć wielu turystów i biznesmenów przyjeżdżających każdego roku na Filipiny.

Filipiny to kraj tysiąca wysp podzielonych na trzy główne regiony: Luzon – część północna, Visayan – część centralna i Mindanao – część południowa. Każda z wysp filipińskich mogłaby służyć jako ilustracja raj na ziemi. Niezwykłe bogactwo fauny i flory, w szczególności świata morskiego, przyciąga każdego roku rzesze turystów, zwłaszcza z Europy. To z pewnością raj dla płetwonurków. Czystość wód i niepowtarzalne bogactwo ryb, jak również miękkich i twardych koralów, czyni morza otaczające filipińskie wybrzeża jednym z najbardziej atrakcyjnych na skalę światową miejsc do nurkowania. Najśliczniejsze są wody u wybrzeży takich wysp, jak Apo Island, Balicasag, Pescador Island i Malapascua Island. Również lądy z licznymi wulkanami, wodospadami i przepięknymi palmami kokosowymi, nie mówiąc o uroczych wschodach i zachodach słońca na piaszczystych wybrzeżach i romantycznych lagunach, np. El Nido na wyspie Palawan, mogą zachwycić niejednego przybysza z Europy.

Filipińczycy są ze swej natury bardzo przyjaźni i życzliwi. Znani są z nadzwyczajnej troskliwości i potrafią uśmiechać się nawet w największych kłopotach. Życie tutaj jest stosunkowo bezpieczne. Nie jest więc czymś zaskakującym, że wielu biznesmenów bierze sobie za żony filipińskie kobiety, aby móc kupić parcelę i wybudować nie tylko dom, ale i rezydencję, a nawet ośrodek wczasowy. Nie należy do rzadkości również to, że zamożni emeryci z Europy Zachodniej, zwłaszcza samotni, przyjeżdżają tutaj, aby spędzić resztę życia w spokoju i dostatku. Doprawdy, zarabiając pieniądze zagranicą a mieszkając i wydając je tu, na Filipinach, mogą żyć jak królowie. Z pewnością nie mogliby sobie na to pozwolić we własnych krajach. Jeden z nich, pokazując na plażę i palmy przed swoim domem, wyraził się z drwiną:

Raj nie jest w niebie. Raj jest tu, wokół mnie.

Czy jednak Filipiny są naprawdę rajem na ziemi?

Wielu Filipińczyków, a może nawet większość z nich, z pewnością nie może potwierdzić takiego sformułowania. Żyjąc w skrajnym ubóstwie, nierzadko na wyspiskach śmieci albo na ulicach miast, wielu musi walczyć o przetrwanie do następnego dnia – dla siebie, a nieraz dla całej rodziny. ▲

oprac. Grzegorz Filipczyk SVD





nie wiem od czego zacząć

Przez ostatnie 15 lat pełniłem funkcję sekretarza generalnego Caritas, wzorowej organizacji Kościoła katolickiego w Togo, która cieszy się dobrą opinią na arenie międzynarodowej.

Ksiądz
Marian
Schwark
SVD

Teraz wróciłem do pracy misyjnej i jestem odpowiedzialny za parafię pw. Świętej Rodziny w Hanyigba, która jest drugą parafią w diecezji Kpalimé. Diecezja ta powstała w 1994 r. i zawdzięcza światło wiary pionierskiej pracy misjonarzy werbiistów, którzy przybyli na te tereny w 1902 r., kiedy Togo było jeszcze kolonią niemiecką. Ich praca misyjna trwała do 1917 r., kiedy Niemcy utracili Togo, a misjonarze zostali usunięci z kraju przez nowe władze kolonialne – francuskie i brytyjskie. Miejscowa ludność, która wciąż pielęgnuje pamięć o pierwszych misjonarzach, bardzo ucieszyła się z powrotu werbiistów po 92 latach nieobecności. Nowy dom misyjny, wybudowany dzięki dobrodziejom misji i agencji pomocy dla Kościoła lokalnego, został poświęcony 31 października 2009 r. przez naszego biskupa diecezjalnego, ks. Benoit Alwonou. Dom otrzymał imię pierwszych misjonarzy tego regionu Togo: o. Nikolausa Schöniga SVD, prefekta apostolskiego w Togo i br. Willibrordusa Adolphiego SVD.

Parafia natomiast ma tyle problemów, że nie wiem, od czego zacząć. Kościół, wybudowany przez miejscową ludność w 1951 r., jest w opłakanym stanie. Trzeba go jak najszybciej pokryć nową blachą, żeby deszcz nie padał na wiernych podczas Mszy św. W zakrystii, gdzie znajduje się prowizoryczne przedszkole, przecieka betonowy strop. Szkoła katolicka mieści się w dwóch szałasach. Ponad 150 dzieci uczy się w połączonych klasach ze względu na brak miejsca na wybudowanie nowego szałas. Szkołę trzeba będzie przenieść na nowy teren i do nowych budynków, na budowę których na razie brak środków finansowych. Droga do dalszych stacji jest w takim stanie, że najłatwiej byłoby przejechać po niej czołgiem. Władze obiecują ją naprawić, ponieważ zbliżają się wybory szefa państwa. Jeśli niczego nie zrobią do wyborów, zapomną o obietnicach, jak to zazwyczaj wszędzie bywa. **Parafianie gotowi są do współpracy** w rozwiązywaniu wszystkich tych problemów, ale poza niewykwalifikowaną siłą roboczą, odrobiną piasku, żwiru i wody nie stać ich na nic więcej. Materiały budowlane drożeją z dnia na dzień. **Żywię jednak nadzieję na Bożą i Waszą pomoc.** ▲



fol. Marian Schwark SVD



MIŁOŚĆ JANA PAWŁA II DO POLSKI BYŁA CZYMŚ NIEKWESTIONOWANYM. PAPIEŻ WIELOKROTNI – I NIE TYLKO PODCZAS PIELGRZYMEK DO OJCZYZNY – WYRAŻAŁ TROSKĘ O DOBRO NASZEGO KRAJU. NIKTÓRE Z JEGO WSKAZAŃ I MARZEŃ DOTYCZĄCYCH POLSKI STAŁY SIĘ KANWĄ DLA PONIŻSZEJ MODLITWY.

Dobry Boże,

Za wstawiennictwem św. Jana Pawła II powierzamy Ci nas i naszą ojczyznę.

Pomóż nam kochać to, co ojczyste: nasze korzenie, historię, tradycję, język i polskie krajobrazy, a przede wszystkim kochać naszych rodaków – niezależnie od tego, czy podzielamy ich poglądy, czy nie.

Ucz nas mądrego wykorzystywania wolności, ucz nas solidarności i odpowiedzialności za nasze wspólne dziedzictwo.

Spraw, żebyśmy wszyscy byli ludźmi sumienia, czyli słuchali Twojego głosu – nawet kiedy jest bardzo wymagający; żebyśmy nazywali po imieniu dobro i zło, a nie zamazywali granicy między nimi; żebyśmy dobro w sobie i wokół siebie rozwijali, a wobec zła nie pozostawiali obojętni, ale je przewyżczali.

Pomóż nam odważnie podejmować odpowiedzialność za sprawy publiczne: troszczyć się o dobro wspólne i nie zamykać oczu na biedy i potrzeby bliźnich, w duchu ewangelicznej solidarności: “Jeden drugiego brzemia noście”.

Strzeż nas i oświecaj, żebyśmy nie dali się zwieść wizji szybkiego zysku kosztem innych i żebyśmy opierali się wszelkim pokusom wyzysku.

Daj nam Twoją łaskę, żeby każdy z nas – na miarę swojego powołania – angażował się w budowanie królestwa Bożego w rodzinie, w społeczności i w całej ojczyźnie.

Odnawiaj nasze umysły i serca, aby przepelniała je miłość i sprawiedliwość, uczciwość i ofiarność, szacunek dla innych i troska o dobro wspólne.

Prosimy, ześlij swojego Ducha, żeby wciąż odnawiał oblicze tej ziemi.

Maryjo, Królowo Polski, módl się za nami! Amen. ▲

Refleksje ojca Jerzego

ksiądz Jerzy Gawlik SVD

Cuda i coś więcej

Wszyscy lubimy słuchać o cudach dokonanych przez Jezusa.

A ponieważ cuda zdarzają się także i dzisiaj, może i w naszym życiu, jesteśmy zachwyceni, kiedy nawet mały cud staje się naszym udziałem.

Czy jednak cuda powinny być jedynym fundamentem naszej wiary?

Gdyby tak było to nasza wiara byłaby narażona na poważne przeszkody.

Trudno czasami odpowiedzieć na pytanie dlaczego Pan Jezus nie uzdrowił wszystkich chorych?

A i ci uzdrowieni, a nawet wskrzeszeni do życia, jak Łazarz czy córka Jaira, po pewnym czasie i tak umarli.

Cuda są tylko czasowe, a wskaźnik umieralności nadal jest na poziomie 100%.

Dobrze jeżeli cuda się zdarzają i trzeba za nie dziękować Bogu.

Jednak prawdziwym fundamentem naszej wiary jest miłość Boża, wyrażona na krzyżu Golgoty oraz Boże obietnice życia wiecznego.

Starajmy się często słyszeć Boga,
który mówi:

**Jesteś moim
ukochanym dzieckiem.
Nigdy o tobie
nie zapominam
i nigdy cię nie opuszczę. ▲**

tel: 1-847-753-7422

*Boże przenikasz mnie i znasz.
Stworzyłeś mnie dla szczęścia
– pomóż mi je odnaleźć,*

*Ukaż mi moją drogę życia.
Spraw, abym wybrał to,
coś Ty dla mnie zamierzył
i do czego sposobil jeszcze
w łonie matki.*

*Chcę być Ci posłusznym we wszystkim.
Pójdę gdzie mnie pošlesz.*

*Ufam Tobie, bo wiem, że mnie
kochasz i chcesz mego dobra.
Prowadź mnie po
Twoich ścieżkach.*



fol. Bernard Latus SVD

Od lewej: ksiądz Bernard Latus SVD, ksiądz Adam Oleszczuk SVD,
brat Bernie Spitzley SVD, ksiądz Frank Power SVD, ksiądz Dominic Pham SVD,
ksiądz Paulus Budi Kleden SVD.

Zgromadzenie Słowa Bożego

**...i ty możesz pracować
jako kapłan albo brat misyjny...**

Więcej informacji można uzyskać
w języku angielskim:

Divine Word Vocation Office
102 Jacoby Drive SW Epworth, IA 52045-0380
1-800-553-3321 ● dwm@mwci.net
www.svdvocations.org

Werbiści
Society of the Divine Word
P.O. Box 6024
Techy, Illinois 60082-6024

Nonprofit Org
U.S. Postage
PAID
Crystal Lake,
IL 60014
PERMIT NO. 174

Duchowy Dar

którym głoszą Dobrą Nowinę w różnych zakątkach świata. Będzie pomocą w przygotowaniu nowych misjonarzy oraz w opiece nad naszymi współbraćmi: chorymi i emerytami.

Jeżeli chcesz pomóc Werbistom, użyj formę i kopertę, które umieszczone są w środku tego magazynu albo skorzystaj z naszej strony internetowej:
www.divinewordgifts.org

Misyjne Msze Wieczyste (Misyjny Związek Mszalny)

Wpis do Misyjnych Mszy Wieczystych jest wspaniałym darem duchowym dla nas i naszych bliskich na urodziny, imieniny, rocznice ślubu, Pierwszą Komunię Świętą albo w intencji zmarłych. Wpisać można na zawsze rodzinę lub pojedyncze osoby. Misyjne Msze Wieczyste to szczególny rodzaj modlitw Zgromadzenia Misjonarzy Słowa Bożego. Siedmiu misjonarzy Werbistów w różnych częściach świata odprawia codziennie Mszę Świętą w intencjach osób, które zostały wpisane do Misyjnych Mszy Wieczystych.

Msza Święta

Msza Święta to źródło łaski dla tych, za których jest ofiarowana oraz dla całego Kościoła. Nasze Zgromadzenie liczy ponad 6,000 członków pracujących w 71 krajach. A więc w każdej chwili jeden z naszych ojców sprawuje gdzieś w świecie Mszę Świętą.

Msze Gregoriańskie

Msze Gregoriańskie są odprawiane przez trzydzieści kolejnych dni w intencji tylko jednej zmarłej osoby.

Plan Emerytalny Annuity

Uczestnicy Planu Emerytalnego dzielą nie tylko zaangażowanie Zgromadzenia w dziele ewangelizacji, ale także jego zasługi i błogosławieństwa. Werbiści pamiętają o ofiarodawcach podczas codziennych modlitw i w czasie Mszy Świętych ofiarowanych przez naszych kapłanów pracujących na całym świecie.

www.annuitysvd.org

Tak, dar, który zmieni na lepsze życie wielu ludziom na świecie, również Twoim bliskim, bo będziemy się za Nich modlić. Twoja ofiara pomoże naszym misjonarzom i ludziom,

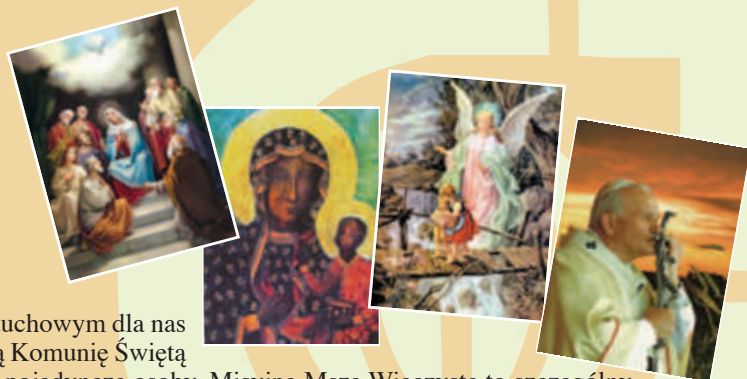


foto. Grzegorz Filipczyk SVD